Nr. 241. Kraków, Poniedziałek 1 Września 1890. Rocznik II.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie: miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Ziemie polskie.

Jaki ma być arcybiskup gnieźnieńsko-poznański?

Koelnische Ztg. takich żąda przymiotów od przyszłego następcy św. Wojciecha:

„Obsadzenie biskupstwa poznańskiego (powinno być: arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego! Przyp. Red.) dokonanem zostanie prawdopodobnie w drodze porozumienia się rządu z kurją co do „stosownej" osobistości. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w prasie polskiej nie brak będzie rozmaitych okrzyków złości, z powodu dalszego trwania walki kulturnej, ucisku ze strony władz państwowych i t. d. Jak nam donoszą, spowodowane zostało głosowanie Koła polskiego w parlamencie niemieckim za projektem wojskowym, względami na wybór arcybiskupa. Rząd zatem postąpił sobie słusznie. Położenie katolików niemieckich w archidjecezji gnieźn.-pozn. jest takie, jakby tam byli na łasce. To też do rządów powołanym być powinien mąż, który ma siłę i wolę po temu, aby usunąć zachcianki wojownicze niższego duchowieństwa. Tego biskup rodowity Polak nigdy nie będzie mógł i nie będzie chciał uczynić. Nie można zaś prędzej pomyśleć o zapewnieniu pokoju narodowego, aż duchowieństwo dostanie odpowiedniego zwierzchnika".

Błędna polityka wobec Polaków.

Pod powyższym tytułem podaje *Freisinnige Ztg.*, organ Eugenjusza Richtera, artykuł, w którym wykazuje i udowadnia nader trafnie, jak błędną i bezcelową jest zainicjowana przez księcia Bismarcka polityka represyjna, względem Polaków praktykowana i jak wręcz przeciwne, aniżeli zamierzone, odnosi skutki. Organ wolnomyślny zaznacza na wstępie, jak z gruntu błędną była polityka Bismarcka, skierowana przeciwko socjalistom, i że na zniesienie ustawy antysocjalistycznej obecnie ogólnie bez żalu prawie się zgodzono. Tak samo błędną była polityka ekskanclerza, skierowana przeciwko katolikom podczas walki kulturnej; sam ostatecznie był zniewolony ze zbudowanego przez siebie gmachu nowszego kościelno-politycznego ustawodawstwa znosić kamień po kamieniu. Książe Bismarck za pomocą swej polityki policyjnej sam się przyczynił do dzisiejszej siły stronnictwa centrum, jak nie mniej stronnictwa socjalno-demokratycznego, czego dowodem wynik wyborów ostatnich. W dalszym ciągu czytamy, co następuje:

„Fjasko polityki bismarckowskiej, praktykowanej przeciw Polakom, znanem już jest całemu światu, choć środki antypolskie należą do najpóźniejszych dzieł rządów Bismarcka. Najpewniejszym barometrem fjaska tego jest i w tym względzie statystyka wyborcza. W styczniu roku 1884, a więc zaraz po wydaniu nowych środków przeciwko Polakom skierowanych, liczba głosów polskich, oddanych podczas wyborów do parlamentu, wynosiła 206.346. Nie była ona i dawniej większą. W r. 1887 liczba ta podniosła się już znacznie, bo wynosiła 221.825 głosów, a w lutym roku 1890 oddano głosów polskich 246.773, liczba najwyższa, jaką dotąd Polacy przy wyborach osiągnęli.

„Świeżo rozchodzi się wiadomość, że w W. Ks. Poznańskiem władze zarządzają ankietę o zatrudnianiu polskich robotników zagranicznych i przypływie robotnika ze wschodu. Drugim środkiem antypolskim było ustanowienie funduszu stumiljonowego na zakupno dóbr polskich, celem rozparcelowania ich między niemieckich kolonistów. W ciągu trzech lat nie szczędzono odtąd pieniędzy i starań, aby ustawę należycie przeprowadzić. Co jednak osiągnięto? W końcu roku 1889 rozdano zaledwie 516 kolonij z obszarem 9971 hektarów. Na nowych kolonjach żyło 4202 mieszkańców, w tej liczbie jeszcze 607 Polaków. Co się z temi kolonjami z biegiem czasu stanie, należy odczekać. W każdym razie rozmiary tej kolonizacji znikają wobec ruchu ludności polskiej w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Właśnie prasa konserwatywna zwraca uwagę na to, że sztuczne usiłowania pomnożenia własności niemieckiej zrównoważa przechodzenie niemieckiej dotychczas własności w ręce polskie. Wielkie sumy — tak twierdziło niedawno jeszcze temu pewne pismo konserwatywne — jakie komisja kolonizacyjna płaci za własność ziemską, płyną w części do stworzonych przez Polaków kas, celem wykupienia właścicieli niemieckich. Od jesieni r. 1889 przeszło podobno 39.000 mórg ziemi w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich z rąk niemieckich w polskie.

„*Summa summarum* — kończy *Freisinnige Ztg* — rząd na polityce bismarckowskiej, skierowanej przeciw Polakom, robi te same doświadczenia, co na jego polityce antykatolickiej i antysocjalistycznej. Im rychlej zatem ministerstwo Capriviego zaniecha zainaugurowanej od r. 1885 błędnej polityki, tem lepiej. Im dłuższe będzie pod tym względem wahanie się, tem drastyczniej wystąpi na jaw fakt, że stronnictwo wolnomyślne, sprzeciwiając się tej polityce Bismarcka, miało słuszność po swej stronie, chociaż właśnie za zachowanie się swe wobec środków stosowanych przeciw Polakom, na niezwykłe było narażone podejrzenia co do uczuć narodowych."

Z Podola rosyjskiego.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: „Od dwóch prawie lat rozpoczęły się u nas poszukiwania i prześladowania należących do bractwa różańcowego. Poszukiwania odbywają osobne komisje. Prowadzą się najkompletniejsze śledztwa. Włościan badają, kto ich namawia do bractwa i dlaczego zgromadzają się na wspólne modlitwy. W wielu parafiach zwyczaj zgromadzania się u kogośkolwiek, lub na dziedzińcu kościelnym dla wspólnej modlitwy, egzystuje od niepamiętnych czasów. Nawet podczas prześladowań religijnych na Podlasiu, katolikom łacińskim nie zabraniano ani bractw podobnych, ani zebrań, a nie pozwalano na nie tylko Unitom pod pretekstem, że jest to zwyczaj zachowywany wyłącznie w kościele łacińskim. Dziś i pod tym względem nastąpiła zmiana na gorsze.

Dzienniki rosyjskie w bractwach upatrują tendencje wrogie dla prawosławia a Pobiedonoscew w swojem sprawozdaniu powiada, że szerzą łacińsko-polską propagandę. Naturalnie o jakiejkolwiek propagandzie nawet nie może być i mowy. W umysłach nawet włościan prawosławnych nie może się pomieścić, co modlitwy i pieśni pobożne mogą szkodzić rządowi. Pisaliśmy w poprzedniej korespondencji, że gubernatorzy wydają osobne pozwolenia księżom na przyjazd i odprawianie nabożeństwa na odpustach. Bywają wypadki, że gubernator zupełnie odmawia takich pozwoleń, lub że gubernator pozwala, a miejscowy sprawnik, albo stanowy zabrania i każe księżom rozjeżdżać się, nie pozwalając na odprawianie nabożeństwa i spowiadanie zgromadzonego ludu. Tak się stało zaledwie kilka tygodni temu w miasteczku Kapajgrodzie. Przed kilku miesiącami pewien ksiądz z Podola za paszportem kamienieckiego gubernatora, w którym wyraźnie było wymienione, że wyjeżdża do Lublina dla dania ślubu siostrze, gdy przyjechał do tego miasta władza świecka nietylko nie pozwoliła mu pobłogosławić związkowi, lecz nawet zabroniła odprawić mszy św. Od księży przybywających na Podlasie wymagają zobowiązania, że nie będą ani mówili, ani pisali o tem, co się dzieje na Podlasiu".

Czesi na Wołyniu.

W gubernji wołyńskiej w okolicach Dubna, gdzie znajdują się kolonje czeskie, skazano trzech księży na pokutę z rozporządzenia gubernatora. Wiadomo, że Czesi, którzy po roku 1863 przybyli na Wołyń, składają się z husytów i katolików. Według czeskiego prawosławnego kalendarza, wydawanego od 3 lat w Kijowie, w roku 1863 przybyło na Wołyń z Królestwa 17 rodzin czeskich, które osiedliły się w powiecie dubieńskim, w okolicach wsi Ludgardówki.

Od roku 1867 imigracja Czechów na Wołyń przybrała znaczne rozmiary. W roku 1868 przybyło 135 rodzin czeskich, w 1869 r. 449, w 1870 r. 337, tak iż w 1875 r. było już 2.190 rodzin. Chociaż po roku 1875 imigracja czeska zmniejszyła się znacznie, jednakowoż według źródeł oficjalnych w 1884 roku kolonistów czeskich obojej płci było 19.304, z których w powiecie żytomirskim znajduje się 2065, w owruckim 633, w nowogrod-wołyńskim 165, w rówieńskim 3072, w łuckim 3.219, w kowelskim 157, w włodzimirskim 1.354, w dubieńskim 5.768, w krzemienieckim 96, w ostrogskim 2.747 i w starokonstantynowskim 28.

Większość Czechów, mianowicie 93 procent, przyjęło poddaństwo rosyjskie, tak, że tylko 1.438 Czechów z ogólnej liczby są poddanymi austrjackimi. Czesi husyci wraz z swoimi duchownymi przyjęli prawosławie, Czesi katolicy opierają się dotychczas przyjęciu prawosławia. Czesi na prawach własności posiadają 34.519 dziesięcin i 1.128 dziesięcin dzierżawią.

Na Czechów katolików rozszerzono zakaz kupowania majątków i każą im albo wynosić się z kraju, albo przyjmować prawosławie. Ze strony popów i niektórych działaczy prawosławia rozpoczęły się donosy na duchowieństwo polskie, które rzekomo przeszkadza głównie do zlania się Czechów z prawosławiem. Ofiarą takich właśnie donosów padli trzej księża. Nie badano ich, nie prowadzono śledztwa, lecz wprost bez wymienienia nawet przyczyny skazano na pokutę".

Zbawienny knut.

Oficjalny *Dniewnik Warszawski* rozpatruje w artykule wstępnym jednego z ostatnich swych numerów kwestję ogólnego rozbrojenia i dochodzi do wniosku, że tylko sprawy drobne dadzą się załatwić za pomocą sądów rozjemczych; natomiast kwestje kardynalne, tyczące się prawa państw i narodów, nigdy nie ulegną ich kompetencji. — Dalej, zastanawiając się nad tem, czy są obecnie w Europie takie kwestje, które moga być tylko mieczem rozcięte, odpowiada na to pytanie twierdząco i za najgłówniejszą uważa „kwestję narodowości, czyli stopniowego pogodzenia interesów i stosunków politycznych z etnograficznemi, przebudowanie państw według grup narodowościowych". Rozprawiając długo i szeroko a nie zawsze jasno na ten temat, kończy takim frazesem:

Ze Słowian zachodnich jedni Polacy rosyjscy mogą się uważać za zabezpieczonych pod względem narodowości (?), dzięki temu, że należą do wielkiego słowiańskiego imperjum, przedstawiającego dostateczne pole do rozwoju narodowego ducha (!) bezwątpienia w słowiańskim, a nie w anty-słowiańskim kierunku. Pod tym względem przyłączenie do Rosji „Kongresówki" miało dla utrzymania i rozwoju polskiej narodowości takie same znaczenie, jak dla włoskiej przyłączenie do Sabaudji, Lombardji, Toskany lub Wenecji (!!).

Za morze.

Emigracja do Brazylji — jak donoszą dzienniki — obrała sobie w ostatnich czasach inną drogę w celu przebycia kordonu. Wychodźcy przechodzą potajemnie granicę około Sosnowca, za co płacą prowadzącemu partję agentowi po 2 ruble sr. od osoby. Emigranci, udający się do Brazylji, otrzymują od agentów czerwone karty, po okazaniu których w Lubece, Bremie lub Lizbonie wydają im „schiffkarty" na przebycie bezpłatnie podróży morskiej do Rio Janeiro lub Bahii, w których to portach wychodźcy wysiadają na ląd.

W tym samym przedmiocie pisze *Kaliszanin*:

„Wśród biednych robotników fabrycznych nastała jakaś gorączka emigracyjna do Brazylji, pod wpływem zapewne namów ajentów. Gorączka ta zaczyna się objawiać i wśród włościan z okolic Łęczycy, Poddębic i Ozorkowa. Na komorze w Szczypiornie zatrzymano w tych dniach kilkudziesięciu emigrantów, niezaopatrzonych w odpowiednie legitymacje i zwrócono ich do Kalisza. Za tą awangardą dąży cała armja emigrantów, złożona z kilkudziesięciu rodzin".

Alliance universelle israélite za pośrednictwem swoich ajentów przestrzega, aby żydzi nie udawali się do Brazylji, jako kraju całkiem obecnie nieodpowiedniego dla kolonizacji. Chrześcijańska emigracja nie posiada zaś żadnej organizacji, co się zgubnie odbija na nieszczęsnych wychodźcach. — Obok wielu innych, związanych z emigracją objawów, pojawiają się tak zwane „małżeństwa brazylijskie", zawierane jedynie w celu wyemigrowania. Ponieważ rozgłoszono, iż obecny rząd brazylijski ma rozdawać grunta tylko ludziom żonatym, posiadającym rodzinę, żenią się więc na gwałt kandydaci na emigrantów płci obojej, i udają się na miodowe miesiące za ocean... Małżeństw tych mnoży się coraz więcej w warstwach robotniczych i rzemieślniczych.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

* Dziś dnia 1 września obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Idziego, opata. — Sw. Idzi albo Egidjusz, pochodził z Aten. Od pierwszej młodości okazywał zamiłowanie do modlitwy i nauki. Odziedziczoną po rodzicach majętność rozdał na biednych, i przeniosłszy się do prowincji Narbonenskiej we Francji, lat kilka przepędził na puszczy w niedostępnej jaskini. Gdy został odkryty, przystało doń wielu uczniów i około założonego tam klasztoru powstało z czasem miasto, nazwane Saint-Gilles. Między innemi cudami, jakie czynił, raz przeżegnał jałowe pole i wnet stało się urodzajnem. Umarł pod koniec VII. wieku.

Kalendarz. Dziś św. Idziego, opata; jutro: św. Stefana, króla.

Kalendarz historyczny. 1 września 1392 roku: Krzyżacy oblegają Wilno. — 1674 roku: Jan III. wyswobadza Trębowlę z oblężenia.

JE. Prezydent Rady Państwa dr. Smolka, przybył w sobotę wieczorem z Wiednia do Krakowa, a wczoraj rano odjechał do Lwowa.

Edmund Naganowski, po dłuższym pobycie w kraju, udał się z powrotem do Londynu, zkąd będzie pismo nasze zasilał swemi cennemi pracami.

Delegat p. Kuczkowski powrócił wczoraj rano z Wiednia do Krakowa.

Sewer-Maciejowski przybył z Braciejowej do Krakowa.

Bawią w naszem mieście: pp. Franciszek Olszewski, redaktor naczelny *Kurjera Warszawskiego*, i J. A. Święcicki, znany literat, znawca literatur romańskich, w przejeździe z wód krajowych do Warszawy.

Wincenty Rapacki przybył wczoraj z Zakopanego do Krakowa.

Alfred Wierusz Kowalski, utalentowany artysta-malarz, przybył z Zakopanego do Krakowa.

P. Zygmunt Fryling, dziennikarz, dotychczas wyznania mojżeszowego, przyjął onegdaj tutaj, w kościele OO. Karmelitów na Piasku chrzest św. Rodzicami chrzestnymi byli małżonkowie Turnau.

Ślub. Kilka dni temu odbył się w naszem mieście ślub p. Damazego Kotowskiego, utalentowanego artysty-malarza, z panną Felicją Hebanowską z Wielkopolski, córką tamtejszego architekta, twórcy poznańskiego teatru.

P. Adolfina Zimajer jutro przybywa do naszego miasta, zkąd udaje się na szereg gościnnych występów do Lwowa.

† **Zmarli.** Klotylda z Wojnarowskich Regalińska zmarła dnia 31 sierpnia.

W parku dziecinnym, założonym i utrzymywanym na Błoniach przez czcigodnego dra Jordana, odbył się wczoraj festyn na zakończenie bieżącego sezonu. Program uroczystości podaliśmy we wczorajszym numerze. Dziś więc dodajemy tylko, że został on wykonany z największą dokładnością i ku najzupełniejszemu zadowoleniu licznie zgromadzonej publiczności. Popisy gimnastyczne wypadły nad spodziewanie dobrze; nie mniej strzelanie do celu. Turniej wojenny przedstawiający zdobycie Wenecji, zorganizowany został bardzo zręcznie a wykonaniem przypominał udane walki wojsk uzbrojonych w prawdziwe karabiny. Podczas festynu przygrywała muzyka wojskowa a od czasu do czasu popisywał się wyćwiczony przez p. Sierosławskiego, chór młodzieży krakowskiej wcale udatnym śpiewem. Pod koniec wykonał on wśród oświetlonych ogniem bengalskim popiersi zasłużonych Polaków, kilka pieśni narodowych, jak: *Stańmy Bracia wraz, Pułk czwarty, Polska młodzież* i t. d. Świetnie wypadł żywy obraz. Była to apoteoza bohatera z pod Racławic. Przy odgłosie poloneza: *Patrz Kościuszko na nas z nieba!* ugrupowała się młodzież z karabinkami koło ustawionego na wysepce w parku popiersia naczelnika narodu polskiego, w postawie, jak gdyby przysięgała mu, że zawsze wierną pozostanie drogiej Ojczyźnie i w danym razie nie zawaha się poświęcić za nią życie. Obraz oświetlony był ogniem bengalskim a publiczność powitała go burzą oklasków. Około godziny 9 skończyła się piękna uroczystość, wśród wzniesionych przez młodzież pełnych zapału okrzyków na cześć dra Jordana.

Archeologiczne poszukiwania. Pan Godfryd Ossowski, członek Akademji umiejętności w Krakowie, objeżdża z ramienia tejże obecnie galicyjskie Podole i czyni poszukiwania archeologiczne w jaskiniach kopalnych i kurhanach. W Uwiśle, u p. Kazimierza Cieńskiego, udało mu się znaleźć w grobach płytowych, z trembowelskiego kamienia ułożonych, piękne urny o greckich formach, siekierki krzemienne i inne rozmaite przybory z czasów przedhistorycznych. Kości i czaszki, w grobach tych znalezione, nie dały się niestety wyjąć tak, ażeby z nich można poczynić jakiekolwiek wnioski.

W Toustem, u p. Władysława Fedorowicza, znalazł p. Ossowski w dużym kurhanie jedną urnę i kilka naczyń glinianych wraz z wielką ilością węgli, przyczem jednak ani kości ludzkich, ani narzędzi żadnych nie było. Również odkrył on tamże za obecnym cmentarzem dawne cmentarzysko pogańskie, w którem znajdują się naczynia gliniane i ślady całopalenia, bez śladu jednak kości ludzkich. Wskazuje to na to, że koło Uwisły mieszkało plemię silniejsze i bogatsze, skoro mogło grzebać umarłych w grobach płytowych, zostawiając im w grobie różne narzędzia i urny szlachetniejszego wyrobu; zaś w okolicach Toustego przebywało plemię inne, snać uboższe, używające obrzędów pogrzebowych więcej prymitywnych, przy których nieboszczyków nie grzebano, tylko palono.

P. Mieczysław Sachorowski, sekretarz krakowskiego teatru, który zamierzał przenieść się na takież stanowisko do Lwowa, pozostaje w Krakowie i nadal. W dniu wczorajszym liczne grono, złożone z artystów sceny tutejszej i dziennikarzy podejmowało p. Sachorowskiego ucztą w hotelu dreźdeńskim, gdzie podnoszono jego zasługi, położone około rozwoju teatru krakowskiego i sympatję, jaką zdołał sobie w Krakowie pozyskać, oraz z radością zaznaczono pozostanie p. S. na stanowisku sekretarza teatru krakowskiego, gdzie już cztery lata pracuje z powodzeniem.

W łonie dyrekcji krakowskiego teatru mają zajść poważne zmiany.

Z teatru. Ludno i wesoło było wczoraj na ostatniem przedstawieniu lwowskich artystów. „Koteczki" tak się umiały przymilić publiczności, że na każdem przedstawieniu tej operetki, widownia była przepełnioną od góry do dołu. Wczoraj, chcąc dobrą po sobie pamięć zostawić, grali artyści ze szczególnym animuszem. P. Jerzyna był przy głosie, a p. Skalski za dowcipne kuplety o amuletach i serdeczne, pożegnalne, zebrał burzę oklasków. Pp. Radwan, Kasprowicz i Bocskay otrzymały piękne bukiety i koszyki z kwiatami. Sympatycznej drużynie zasyłamy serdeczne: „Do widzenia".

Personel operetki lwowskiej opuszcza dziś Kraków o godz. $10\frac{1}{2}$ rano.

Fabrykę kaczek w Krakowie, rozumie się dziennikarskich, wytropił niejaki p. Mikaïloff, którego artykuł: „Car i potrójne przymierze" zamieścił 26 sierpnia r. b. paryski dziennik *France*, organ będący pono w usługach p. Mohrenheima, ambasadora rosyjskiego w Paryżu. Czytamy tam dosłownie: „Z fabryki kaczek w Krakowie dojdzie was pewnego dnia wiadomość, że car i ces. Wilhelm pobili się na pięści *(sic !)*; nazajutrz znów, że obaj ci monarchowie idą ręka w rękę i w interesie pokoju świata składają wizytę ces. Franciszkowi Józefowi" itd. — Wyobrażamy sobie zdumienie dziennikarstwa amerykańskiego na wieść o nowym współzawodniku w fabrykowaniu kaczek! — w każdym razie wyżle skłonności p. Mikaïloff'a widocznie tym razem wywiodła na manowce... nosaciznа.

Burzenie gmachów poszpitalnych na placu św. Ducha rozpoczęło się dziś w poniedziałek o godz. 5 rano.

Nagła śmierć. Wczoraj rano zakończył nagle życie na ulicy Siennej (przy kamienicy l. 14) mężczyzna około 30 lat mieć mogący, nikomu z obecnych przy wypadku nieznany. Zwłoki, wskutek zarządzenia dra Wilkosza, lekarza miejskiego, odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Cyrk na obu wczorajszych przedstawieniach był przepełniony. Szczególnie podobały się produkcje gimnastyczne i tresura koni.

W Dyrekcji policji złożono: a) weksel na 200 dolarów, który znalazł Wojciech Zawała przed kilkunastoma dniami; b) Kilka kluczy znalezionych w dn. 27 b. m. po południu na ulicy Szpitalnej; c) Kwit Zakładu zastawniczego krak. Kasy oszczędności na broszę i pierścionek złoty, znaleziony przed paroma tygodniami w sklepie Sali Hambergerowej przy ulicy Grodzkiej.

Szymon Gawroń, 7-letni chłopiec, złożył znalezioną bransoletkę srebrną.

Z Borysławia donoszą: Onegdaj, dnia 29 sierpnia na t.z. Wolance, gdzie znajduje się kopalnia wosku ziemnego francuzkiego Towarzystwa akcyjnego, wydzierżawione teraz przedsiębiorcy p. Liebermanowi — pękł nagle kocioł maszyny parowej, pędzącej windę. W jednej chwili wszystkie budynki nasiąknięte tłuszczem naftowym stanęły w płomieniach, a w szybach i sztolniach nastąpiła eksplozja gazów. Pod ziemią pracowało 80 ludzi. *Prawdopodobnie wszyscy zginęli. Oprócz zwłok podmajstra całkowicie zwęglonych, nie zdołano dotąd nikogo wydobyć z głębi.* Urząd górniczy zajęty jest zbadaniem przyczyn strasznej katastrofy.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 31 sierpnia.

Hotel Saski: Ks. prałat Fr. Starowiejski z Monachium, Tadeusz Sichen z Warszawy, Józef Chłapowski z Rzegocina, Józef Wysocki z Rzegocina, N. Urbański z Poznania, B. Leitgeber z Poznania, Jan Kutschka z Kobierzyna, Fried. Wilh. Lange z Trjestu, Walerja Abramowicz z gubernji Kijowskiej, Wincenty Rapacki z Warszawy, Samuel Dickstein z Warszawy, Gabrjel Kempner z Warszawy, Józef Gutman z Radomia, M. Lassociński z Poznania, Aleksander O'Brien de Lacy z Litwy, Maurycy Mattrasowski z Szatmar.

REPERTUAR

TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We wtorek 2 września: pierwszy gościnny występ Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich: *Nowy dziennik*, **komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.**

Ostatnia poczta.

Namiestnik Galicji hr. Badeni pojedzie do Wiednia w dniu 6 września. W tym samym czasie będą się już znajdowali w stolicy Cesarz i hr. Taaffe. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wówczas to nastąpi nominacja ks. Sanguszki na marszałka krajowego.

Papież Leon XIII zajęty jest gorliwie pracą: wykończa teraz obszerną encyklikę o kwestji socjalnej. Cały pawilon Pawła V, w którym Papież całe dnie przepędza, przepełniony jest socjalistycznemi pismami.

W Berlinie krążą pogłoski o dymisji ministra Maybacha; następcą jego ma być prezydent dyrekcji kolei żelaznych w Hannowerze Thielen.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Oedenburg 1 września. Wieczorem nadeszła depesza od ministra obrony krajowej barona Fejervarego, nakazując, żeby 800 tutejszych honwedów wraz z 31 oficerami udało się jutro do Güns. Jako powód rozporządzenia przytacza depesza wypadki tyfusu. Mimo to wzbudza ono zdziwienie, bo tyfus nie przybrał wcale epidemicznego charakteru i objawia się bardzo łagodnie.

Preszburg 1 września. Magistrat miejski na nadzwyczajnem posiedzeniu zamanifestował swoje uczucia skutkiem śmierci arcyksiężniczki Stefanji i zawiadomił o tem telegraficznie arcyksiążęcą familję. Arcyksiążę Fryderyk nadesłał wieczorem depeszę dziękczynną.

Temeszwar 1 września. Z całych Węgier południowych nadchodzą bez przerwy wiadomości o pożarach. Pod Dorgos pali się las, w Belutincz spłonęła cała ulica, wieś Radmanyers w połowie zupełnie zniszczona przez ogień.

Berlin 1 września. „Vossische Zeitung" drukuje długi list z Petersburga, zapewniający, że zjazd w Narwie skończył się nie w takiem dobrem usposobieniu, w jakiem się zaczął.

Kiel 1 września. Odbyła się uroczysta uczta na cześć austrjackiej floty. Książę Henryk wzniósł toast za zdrowie austrjackiego cesarza.

Petersburg 1 września. W tutejszych politycznych kołach wzbudzają zainteresowanie anty-niemieckie artykuły „Moskiew. Wiedom." wyraźnie dążące do najzupełniejszego usunięcia wszelkiego projektu jakiegokolwiek zbliżenia się Rosji z Niemcami. Usposobieniu sfer kierujących dają wyraz artykuły „Nowoje Wremja", zredagowane nadzwyczaj dyplomatycznie i ostrożnie. Car czyta oba wymienione wyżej dzienniki.

Londyn 1 września. „Times" donosi z Konstantynopola, że znajdujący się na urlopie tamtejszy rosyjski poseł p. Nelidow, składał carowi wyjaśnienia w sprawie bułgarskich biskupów; wyjaśnienia te zadowolniły cara w zupełności. Pan Nelidow po powrocie do Konstantynopola, ma rozpocząć kontr-akcję natarczywie, upominając się o reformy w Armenji i rozpoczynając wymianę not z Portą w sprawie bułgarskiej.

Rzym 1 września. „Riforma" donosi, że specjalna komisja, złożona z oficerów artylerji, zbadała bomby, znalezione u Manciniego. Dwie z nich są zupełnie nieszkodliwe, dwie drugie za to bardzo umiejętnie naładowane, mogły być nader niebezpieczne.

Sofja 1 września. Dobrze poinformowani jak najbardziej stanowczo zaprzeczają doniesieniu francuzkich dzienników, jakoby księżna Klementyna miała wyznaczyć pensję wdowie po Panicy.

Sofja 1 września. Rocznica wstąpienia na tron tureckiego sułtana obchodzona była wczoraj w całej Bułgarji nadzwyczaj uroczyście. Jest to wyraźny symptom dobrych stosunków z Portą.

Nowy-Jork 1 września. Rozpoczął się wielki strejk w kopalniach węgla. Bierze w nim udział kilka tysięcy robotników.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.